



# Moja droga do Prawdy

Pragnę podzielić się z Wami, Bracia i Siostry, swoimi przeżyciami w drodze do Prawdy. Urodziłam się w rodzinie katolickiej. Już w dzieciństwie rodzice zmuszali mnie do praktyk katolickich, które wykonywałam z niechęcią. Jako dziecko widziałam w postępowaniu rodziców, że słowa nie idą w parze z czynami. Dlatego budziło się we mnie poczucie gniewu, że jestem zmuszana do wiary na pokaz. W pewnym okresie mego dzieciństwa, zrozumiałam, że w sprawach wiary muszę być odpowiedzialna sama za siebie, nie oglądając się na innych. Od tej pory zaczęłam gorliwie udzielać się w kościele, starając się przestrzegać wszystkich zasad wiary katolickiej. Moje zaangażowanie podobało się księżom i siostronom zakonnym. Mając 17 lat otrzymałam od mojego katechety propozycję oddania swego życia Bogu przez wstąpienie do klasztoru. Byłam bardzo zaskoczona tą propozycją, lecz chciałam podzielić się tym z moją mamą. Mama kategorycznie zabroniła mi podjęcia takiego kroku, a nawet powiedziała: „Za nic w świecie, nie pozwolę ci tam iść, i tak już mamy za dużo świętych”.

Znalazłam się na rozdrożu, nie wiedziałam co mam czynić, jak postąpić, toczyłam wewnętrzną walkę. Jednak po pewnym czasie, pragnienie wstąpienia do klasztoru okazało się tak silne, iż za wszelką cenę, pomimo zakazów i sprzeciwu mamy, postanowiłam tego dokonać.

Pewnego dnia, będąc już osobą pełnoletnią, wyszłam z domu i udałam się do sióstr zakonnych, mówiąc mamie, iż idę do koleżanki. Siostronom zakonnym opowiedziałam całe zdarzenie i szukałam u nich rady. Te orzekły, że mogę decydować sama za siebie, gdyż jestem już dorosła. Jeszcze tego samego dnia wyjechałam z siostrami zakonnymi z Białogardu do Krakowa. Tam, po zgłoszeniu się i przedstawieniu mojego zamiaru o wstąpieniu do klasztoru, zostałam przyjęta, było to 21 sierpnia 1990 roku. Klasztor znajdował się przy ul. Glogera 2 i nosił nazwę: „Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Duszy Chrystusa Pana”.

Od początku mego pobytu w klasztorze starałam się wykonywać sumiennie obowiązki nałożone mi przez siostry przełożone. Po roku mego pobytu, byłam zadowolona z mej służby dla Pana, ale zrodziło się we mnie pragnienie zdobycia większej znajomości Słowa Bożego. Chciałam mieć swoją Biblię, lecz były wielkie trudności nabycia tej Księgi. Pismo Święte było udostępniane tylko dla sióstr przełożonych, a pozostałe siostry nie mogły posiadać na własność Biblii. Modliłam się do Boga o pomoc, gdyż z powodu mojej niewiedzy, wiele razy byłam zawstydzona.

Bóg był łaskaw spełnić moje pragnienie. Któregoś dnia gdy układałam kwiaty w kościele, podeszło do mnie dwoje ludzi, nawiązując ze mną rozmowę o Bogu. Rozmowa nasza przebiegała w bardzo przyjaznej atmosferze. Spodobały mi się argumenty tych ludzi. Po ich odejściu, gdy skończyłam swą pracę, zauważyłam pozostawioną Biblię. Byłam tym faktem wielce zaskoczona. Dzisiaj rozumiem, iż Bóg wyciągnął do mnie swą pomocną dłoń, aby mi wskazać właściwą drogę do rozumnej dla Niego służby.

Wiedząc o zakazie, czytałam darowaną mi Biblię w ukryciu, często w nocy, gdy już wszyscy spali. Wywierała ona na mnie ogromne wrażenie, chłonełam całym moim umysłem jej wiedzę. Już nie wstydziłam się z powodu nieznanomości Biblii, ale miałam coraz więcej do powiedzenia na jej temat. Siostry dziwiły się skąd ja biorę tyle znajomości. Po pewnym czasie siostry dowiedziały się, że posiadam Biblię od Świadców Jehowy i nakazały mi ją wyrzucić. Ja jednak nie usłuchałam ich i postanowiłam pogłębiać jeszcze bardziej swą wiedzę.

Podczas moich rozważań zauważyłam, że nauka kościoła w wielu dziedzinach nie jest zgodna z nauką Pisma Świętego. Doszłam do wniosku, iż chcąc służyć Bogu, nie trzeba się zamykać w klasztorach. Pragnę tu także wspomnieć, że przełożona, gdy dowiedziała się o tym, że czytam Biblię, nakładała na mnie kary pokutne. Najczęstszą karą było kilkugodzinne leżenie krzyżem na gołej posadzce. W końcu stosowane kary pokutne wyczerpały mnie fizycznie i postanowiłam opuścić mury klasztorne. Postanowiłam powiadomić o tym przełożoną. Gdy powiedziałam jej o swej decyzji wystąpienia z klasztoru była wprost zszokowana i stwierdziła, że muszę napisać w tej sprawie prośbę do biskupa krakowskiego. Napisałam. Po pewnym czasie otrzymałam odpowiedź, lecz była ona negatywna.

Co było robić w takiej sytuacji?

Było to dla mnie ciężkim doświadczeniem, lecz nie zmieniło to mojej decyzji o wystąpieniu z klasztoru.

Po przyjeździe z Krakowa do rodzinnego domu spotkały mnie następne doświadczenia. Swój przyjazd uprzedziłam listem. Napisałam do mamy informując ją o zaistniałych okolicznościach. Mama, gdy mnie ujrziała, nie mówiąc ani jednego słowa, zamknęła przede mną drzwi rodzinnego domu. Był drugi dzień grudnia 1992 r., padał śnieg, poczułam zimno, ale najbardziej odczułam chłód mamy, który ogarnął moje serce. Cóż było robić, odwróciłam się i poszłam przed siebie w miasto, nie wiedząc dokąd mam iść. Błąkałam się, prosiłam prze-



chodniów o kawałek chleba, aby zaspokoić dokuczliwy głód. Spałam, gdzie tylko to było możliwe, najczęściej na dworcach – kolejowym i autobusowym, bo tam było ciepłej.

Po tygodniu błąkania się po mieście, w pewnym momencie zaśląłam i upadłam na ziemię. Z pomocą przyszli mi przechodnie, zawiadamiając pogotowie ratunkowe. Zostałam odwieziona do szpitala. Po kilku dniach odwiedziła mnie moja mama. Była nadal na mnie bardzo rozgniewana. Mówiła, że przynoszę wielki wstyd jej rodzinie. W szpitalu przebywałam trzy tygodnie, ponieważ miałam silne odwodnienie organizmu. Gdy wyszłam ze szpitala, mama przyjęła mnie pod swój dach, powolutku przychodziłam do siebie i zdawało się, że już wszystko mam poza sobą. Życie stawało się normalne.

Była niedziela. Miałam chęć pójścia do kościoła. Gdy znalazłam się przed drzwiami świątyni, serce przyspieszyło swój rytm, oddech stał się ciężki, ale weszłam do środka. I tu jakbym przeczuwała, spotkałam mnie bardzo nieprzyjemny incydent. Ksiądz wygonił mnie z kościoła. Wygonił mnie tak, jak wygania się psa z obcego podwórka, krzycząc: „Proszę mi tu więcej nie przychodzić! Nakładam na ciebie ekskomunikę, w obliczu świadków i Boga”. Cóż było robić w takiej sytuacji? Wyszłam. Zdawało mi się, że ziemia usuwa się spod moich stóp.

Od tego czasu było mi bardzo ciężko. Gdziekolwiek się znajdowałam byłam wytykana palcami, jak parszywa owca. Stale zadawałam sobie pytania, dlaczego to wszystko mnie spotyka? Modliłam się do Boga, aby dał mi wyjście z tego trudnego dla mnie położenia.

Przyszły nareszcie dni, które miały dla mnie decydujące znaczenie. Otóż udało mi się poznać jednego z braci, ze

Zgromadzenia Ludu Pana w Białogardzie. Na początku korespondowaliśmy ze sobą, później zostałam zaproszona na społeczność zborową. Brat, który mnie zaprosił, przyszedł ze swoim siostrzeńcem, jak się później okazało – moim przyszłym mężem. Nabożeństwo bardzo mi się podobało, pod względem atmosfery i nauk tam głoszonych. Przychodziłam coraz częściej, pogłębiałam swoją wiedzę i wiarę w Pana Boga. Wtedy zrozumiałam, że jest to droga, którą chcę iść. Po dwóch latach uczęszczania na nabożeństwa poświęciłam się Panu na służbę. Mój mąż uczynił to samo w rok później. Pan Bóg nam błogosławi, jesteśmy szczęśliwi i wdzięczni, że dał nam poznać Swój Plan Zbawienia i pozwolił nam zaciągnąć się do takiej służby, do jakiej wzywa ap. Paweł: „Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą waszą” – Rzym. 12:1 (BGd). Bóg też pozwolił nam mieć potomka. Urodził nam się synek, który jest więzią naszego małżeństwa i pragniemy, aby gdy dorośnie, obrał tą samą drogę rozumnej służby Bożej.

Na zakończenie mojej krótkiej opowieści o drodze do Prawdy, jaką Bóg był łaskaw mnie prowadzić, pragnę wyznać, iż jestem bardzo wdzięczna Ojcu Niebieskiemu i Jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi, za tę wielką łaskę, którą otrzymałam w moim młodym życiu. Zwracam się do Was moi mili Bracia i Siostry w Panu o modlitwę, aby moja wiara coraz bardziej krzepła i nigdy nie ustała, abym mogła odnieść zwycięstwo w swoim poświęceniu, i abyśmy się wszyscy znaleźli u stóp naszego Pana w Królestwie Niebieskim.

Pozdrawiam wszystkich Braci i Siostry.

Sieniuc Małgorzata  
R-  
„Straż”